

Ci straszni krzyżacy

Fundacja Nowoczesna Polska zaprasza do wysłuchania audycji pod tytułem: *Ci straszni krzyżacy*.

Jest takie pojęcie historycznoliterackie: powieść tendencyjna. Gatunek ten był popularny w latach 60. i 70. XIX wieku, ale potem nawet pozytywiści uznali, że za przekonywanie czytelnika do swoich racji trzeba się jednak zabrać trochę mądrzej. Bo też powieść tendencyjna była gatunkiem wyjątkowo topornym – postaci były albo jednoznacznie dobre, albo jednoznacznie złe, narrator zdecydowanie sprzyjał tym pierwszym, a cała fabuła podporządkowana była udowodnieniu założonej przez autora tezy.

Jednym ze sposobów poprawienia powieści tendencyjnej było przebranie jej za powieść historyczną. Pozwalało to na konstruowanie ciekawszych fabuł. Protestując przeciw germanizacji, którą prowadziły władze zaboru pruskiego, można było nie odnosić się do wydarzeń współczesnych, jak czynił to Bolesław Prus w *Placówce*, lecz pisać o przeszłości. Ta w końcu w czasach rozbiorów jawiła się jako barwniejsza niż smutna teraźniejszość, a przy tym pozwalała na wprowadzenie atrakcyjnych dla czytelnika wątków przygodowych. Takie właśnie założenia przyświecały Henrykowi Sienkiewiczowi, gdy w lutym roku 1897 zaczął publikować w "Tygodniku Ilustrowanym" kolejne odcinki powieści *Krzyżacy*.

Tendencyjność omawianej powieści jest oczywista. W czasie, gdy państwo polskie od dawna nie istniało, powstaje powieść, której kulminacyjnym momentem jest jedno z największych starć zbrojnych w dziejach średniowiecznej Europy – zwycięska dla wojsk polsko-litewskich bitwa pod Grunwaldem, stoczona 15 lipca 1410 roku. Opis bitwy Sienkiewicz opiera na kronice Jana Długosza – a więc na źródle bardzo wiarygodnym, jako że i ojciec kronikarza, i jego bezpośredni zwierzchnik, biskup Zbigniew z Oleśnicy, brali udział w tym starciu.

Poprzez odwołanie się do tego militarnego sukcesu, powieść Sienkiewicza ma wychowywać do patriotyzmu. By zwiększyć zainteresowanie czytelnika, wątek polityczny zostaje połączony z romantyczno-sensacyjnym. I właśnie ten drugi daje okazję dla większości propagandowych manipulacji, na jakie pozwala sobie autor. Nie powinno to dziwić – Sienkiewicz jako pisarz historyczny musiał się trzymać faktów, natomiast kształtując materiał czysto fikcyjny dysponował znacznie większą swobodą. Tak widziała jego rolę ówczesna teoria literatury, według której w powieści historycznej fantazja autora miała za zadanie jedynie wypełniać luki w stanie wiedzy historycznej. Tego, że wiedza historyczna sama z siebie niekoniecznie jest obiektywna, nie brano wówczas pod uwagę.

Spójrzmy więc, jak Sienkiewicz odnosi się do historii. Dobrze przedstawia on strony konfliktu, przypominając przy okazji o fakcie, że mimo unii personalnej z Królestwem Polskim polityka litewska w dużej mierze pozostawała niezależna. Informuje też o istnieniu odrębnego organizmu państwowego rządzonego przez książąt mazowieckich z dynastii Piastów. Już w pierwszym rozdziale powieści prawidłowo zarysowuje konflikt litewsko-krzyżacki, łącznie z towarzyszącą mu propagandą (Krzyżacy twierdzili, że chrzest Litwy jest jedynie pozorny, w związku z czym mogą oni nawracać

Litwinów na swój sposób, to jest mieczem). Nie pomija nawet niewygodnego faktu, że książę Witold, brat stryjeczny Władysława Jagiełły, w walce o władzę na Litwie sprzymierzał się z zakonem krzyżackim:

- Już to wojny wam tam nie brakło.
- Za przyczyną Witoldową. Siedziało książę u Krzyżaków i co roku wyprawy na Litwę pod Wilno czynili.

Widać więc, że książę Witold, stryjeczny brat Władysława Jagiełły, zamiast wychwalanego w powieści sojuszu polsko-litewskiego próbował w swoim czasie przymierza z Krzyżakami. Witold przymierza tego nie dotrzymał. I ciekawe, że Maćko z Bogdańca chwali go za to, za co zakon krzyżacki jest w całej powieści krytykowany: za niedotrzymywanie dyplomatycznych przyrzeczeń:

A chytrością go też nie zmoją, bo on jeden chytrzejszy niż oni wszyscy razem. Bywało, przycisną go, psiajuchy, tak, że zguba nad nim jako miecz nad głową, a on się jako wąż wyśliznie i zaraz ich ukąsi... Strzeż go się, gdy cię bije, ale bardziej się strzeż, gdy cię głaszczce.

- Takież on jest ze wszystkimi?
- Nie ze wszystkimi, jeno z Krzyżaki. Z innymi dobry i hojny książę!

Przemilczane zostają za to sprawy poprzedzające czas akcji, o ile nie pasują do powieściowej ideologii. Mówię tu chociażby o traktacie w Dawidyszczkach (1380), w którym to z kolei Jagiełło zapewniał sobie neutralność zakonu w czasie walk o tron wielkiego księcia litewskiego. Uwzględnianie takich faktów wymagałoby zupełnie innego rodzaju opowieści, traktującej o brutalnej i cynicznej polityce, w której każdy może zawrzeć sojusz z każdym i każdy może każdego zdradzić – czyli średniowiecznej litewskiej *Gry o tron*.

Przekręcanie czy pomijanie ważnych wydarzeń historycznych jest jednak dla Sienkiewicza nie do pomyślenia. Dlatego krytyka przedstawicieli zakonu krzyżackiego prowadzona jest głównie w wątku, który nazwałem sensacyjno-romansowym. Zaczyna się ona w sposób, który daje zniechęconemu przeciwnikowi przynajmniej pozory racji. Oto młody Zbyszko z Bogdańca, niedługo po tym, jak ślubował przywieźć Danuśce pawie pióra z krzyżackich hełmów (co byłoby raczej niemożliwe za życia posiadaczy) atakuje Kunona von Lichtensteina, posługującego do króla Polski. Powtórzmy to jeszcze raz: młody rycerz napada na dyplomatę, co także dzisiaj skończyłoby się bardzo źle. Widać więc, że do zawiązania akcji Sienkiewicz potrzebuje wyjątkowo głupiego postępcu ze strony Polaka. Von Lichtenstein jest wprawdzie mściwy, lecz w pierwszym rzędzie musi mieć powód do zemsty. Jego upór w dążeniu do skazania Zbyszka na śmierć jest poniekąd zrozumiały, zwłaszcza zważywszy na brutalność powieściowego świata.

Spirala nienawiści i bezsensownej przemocy rozkręca się dopiero później. Sfałszowanie listu od Juranda, porwanie Danuśki, zabójstwo de Fourcy'ego (przyjeźdnego rycerza, gościa Zakonu, który słyszał o tych wszystkich niecznych planach), wreszcie zwabienie Juranda do Szczytna, pojmanie go i późniejsze oślepienie – to wszystko wygląda jak fabuła powieści o złowrogiem a potężnej organizacji. Gdyby nie średniowieczne realia, mógłby ją napisać Robert Ludlum.

Ale Sienkiewicz nie poprzestaje na tym. Zakon Niemiecki Najświętszej Marii Panny zostaje w powieści oskarżony ni mniej ni więcej, tylko o satanizm. Dzieje się tak kilkakrotnie. Oskarżenie zostaje wypowiedziane wprost, gdy plotki o konszachtach zakonników z diabłem przypominają sobie pojmany przez rycerzy z Bogdańca Arnold. Kiedy indziej zakonnicy prowadzą następujący dialog:

- W imię Ducha Światłości! Zła ta noc — rzekł stary Krzyżak.
— Noc mocy nieczystych — odrzekł Rotgier. — Ale dlaczego, panie, zamiast: w imię Boga, mówicie: „w imię Ducha Światłości”?
— Duch światłości to Bóg — odparł starzec.

Duch Światłości, mimo pięknie brzmiącej nazwy, to prawdopodobnie Lucyfer, którego imię po łacinie oznacza „niosący światło”. Jeszcze gdzie indziej giermek Hława mówi o zabitym Rotgierze jako o upiorze – ale to jest opowieść, która zdążyła już kilkakrotnie przejść z ust do ust, więc nie ma tej samej siły przekonywania, co dwie poprzednie wzmianki.

Trudno jednak zbudować pozytywny przykład na samym tylko oczernianiu przeciwnika. Można powiedzieć nawet więcej – pokonanie przeciwnika, który jest tylko zły, tchórzliwy i podstępny, nie stanowiłoby szczególnego tytułu do chwały. A przecież kluczowym momentem powieści jest zwycięska bitwa pod Grunwaldem. Dzięki niej wyrównane zostają historyczne krzywdy, a także spełnia się osobista zemsta, gdy stary Maćko z Bogdańca pokonuje w pojedynku Kunona von Lichtensteina. Dlatego Sienkiewicz, krytykując zakon krzyżacki za wszystkie rzeczywiste przewiny (i na dokładkę za kilka urojonych, jak choćby za wspomniany przed chwilą satanizm, będący chyba odpryskiem oskarżeń przeciw zakonowi rycerskiemu templariuszy), nigdy nie odmawia im umiejętności wojskowych ani odwagi. Więcej nawet – najbardziej patetyczne zdania powieści dotyczą właśnie śmierci krzyżackich rycerzy pod Grunwaldem. W ogólnym opisie brzmi to tak:

Wycinano Niemców jak bór, a oni marli w milczeniu, posepni, ogromni, nieustraszeni.

A mamy jeszcze, mówiąc językiem filmu, zbliżenie na szaleńczy atak Arnolda von Baden na Zawiszę Czarnego. W zestawieniu z wszystkimi wcześniejszymi pochwałami militarnej mocy krzyżaków wyłania się stąd obraz wroga pełnego wad, ale zarazem śmiertelnie niebezpiecznego.

Nie sposób jednak budować pozytywnego obrazu Polski i Polaków jedynie przez porównanie ich z przeciwnikiem. Przyjrzyjmy się zatem, jak przedstawia się obraz naszego narodu w powieści Henryka Sienkiewicza. Przede wszystkim stwierdzić wypada, że czasy Jagielly zostają przedstawione jako złoty wiek Polski, a konkretnie – jako czasy szczególnie dobrych stosunków społecznych:

W owych czasach nienawiść, jaka dzieliła za czasów Łokietkowych miasto od rycerskiego ziemiaństwa, znacznie już była przygasła, mieszczaństwo zaś nosiło głowy górniej niż w wiekach późniejszych. Jeszcze ceniono ich gotowość *ad concessionem pecuniarum* (do wydawania pieniędzy) dlatego też nieraz zdarzało się widzieć w gospodach kupców pijących za pan brat ze szlachtą.

Jest to bardzo interesujące zdanie, bo zapowiada ono znacznie większą liczbę krytycznych uwag, jakie – mimo zamiaru pisania „ku pokrzepieniu serc” – pojawiają się w *Trylogii*. Wizja międzystanowej wspólnoty jest przy tym anachroniczna – ten sposób myślenia o świadomości narodowej wykształcił się ostatecznie w XIX wieku. Ponieważ jednak Sienkiewicz wspiera świadomość narodową, to na przykład podkreśla udział piechoty chłopskiej w bitwie pod

Grunwaldem. Czyni to zgodnie z hipotezami XIX-wiecznych historyków, lecz wbrew opinii współczesnych badaczy.

Wielokrotnie powtarza się w powieści pochwała siły fizycznej, z reguły przeciwstawiona luksusom zachodniej cywilizacji. Przy okazji pojedynku Zbyszka z Rotgierem pojawia się następujący komentarz:

Rycerze zachodni przywykli już byli do wygod i zbytków, podczas gdy „dziedzice” w Małopolsce i Wielkopolsce oraz na Mazowszu wiedli jeszcze życie surowe i twarde, wskutek czego nawet w obcych i niechętnych budzili podziw krzepkością ciała i wytrzymałością na wszelki trud bądź ciągły, bądź doraźny.

Sporo też w tej powieści nieprzemyślanej agresji. Mówiliśmy już o tym, co autor kazał zrobić Zbyszskowi z Bogdańca, by zawiązać akcję. Podobne odruchy bohater przejawia jeszcze kilkakrotnie. Na początku powieści Maćko z Bogdańca z lubością opowiada, jak Zbyszko wyrwał wąsy ubliżającemu mu cudoziemcowi, bliżej końca – powstrzymuje go przed zabójstwem krzyżackiego jeńca. Jednak z czasem Zbyszko uczy się hamować dzięki poszanowaniu dla czci rycerskiej. I to jest podstawowe kryterium moralne, jakim posługuje się powieść. Krzyżacy są źli nie dlatego, że niszczą i zabijają, bo to czynią, czy chcą czynić, wszyscy bohaterowie. Krzyżacy są źli, ponieważ nie stosują się do obowiązujących w średniowieczu reguł zabijania.

Każdy, kto czytał *Krzyżaków*, wie, że jest to książka pełna przemocy. Zastanówmy się więc, kto jest najbardziej poszkodowaną postacią w powieści Henryka Sienkiewicza. Oślepiiony Jurand ze Spychowa? Doprowadzona do szaleństwa Danuśka? Osobiście obstawiałbym kogo innego – Krzyżaka, brata Markwarta von Salzbach, którym straszono Juranda. U Sienkiewicza występuje on jako kat dzieci wielkiego księcia Witolda i ewentualny „opiekun” porwanej Danuśki.

Prawda historyczna jest nieco bardziej skomplikowana. Pamiętacie, jak wcześniej wspominałem o układach między wielkim księciem Witoldem a Krzyżakami? Nawet w średniowieczu dyplomacji nie prowadziło się jednoosobowo – potrzebne do tego były zaufane kadry. I tutaj właśnie pojawia się historyczny brat Markwart (w angielskiej Wikipedii występujący jako Marquand). Był on początkowo jeńcem, a następnie doradcą wielkiego księcia Witolda w latach 1384-1389. Potem ich stosunki były dość skomplikowane – von Salzbach raz dowodził krzyżacką wyprawą przeciw Żmudzi, kiedy indziej wspomagał Witolda w ataku na Tatarów, ratując mu nawet życie w przegranej przez Litwinów bitwie nad Worskłą (1399).

Potem, przy okazji kolejnego powstania żmudzkiego i negocjacji pokojowych w Raciążu, nasi bohaterowie pokłócili się. Finał tej historii był dość dramatyczny. Markwart uczestniczył w bitwie pod Grunwaldem, został pojmany i doprowadzony przed Witolda, a ten nakazał go ściąć pod pretekstem obrażenia jego zmarłej żony, Biruty. Prawdopodobnie jednak powód egzekucji był inny – brat Markwart po prostu trochę za dużo wiedział na temat kontaktów między Witoldem a Krzyżakami.



FUNDACJA
nowoczesna
Polska

Podkast został zrealizowany w ramach projektu „Słuchaj wszędzie” fundacji Nowoczesna Polska. Nagranie zostało udostępnione na wolnej licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 3.0., a to oznacza, że zgodnie z prawem można je bezpłatnie słuchać, ściągać na swój komputer, a także udostępniać innym i cytować. Wszystkie podkasty dostępne są na stronie wolnelektury.pl.

Dofinansowano ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach Programu „Patriotyzm Jutra”. Partnerami medialnymi projektu są Bookeriada, eLib.pl, Nie czytasz? Nie idę z Tobą do łóżka!, Lubimyczytac.pl, Link to Poland, culture.pl, Koalicja Otwartej Edukacji, Artifex, Galeria przy automacie, Wydawnictwa Drugie, Radio Pryzmat, Radio Wolna Kultura.

Scenariusz: Paweł Kozioł, tłumaczenie: Monika Grzelak, realizacja: Borys Kozielski, czytał: Jarosław Kozielski.